

---

## Ludzie i krowy w *Chłopach* Władysława Reymonta

---

Sabina Brzozowska

---

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 2, S. 258–273

DOI: 10.18318/td.2022.2.15 | ORCID: 0000-0003-4891-4429

---

**W**yruszająca na żebry stara Agata obiektywnie i przekonująco objaśnia swój los:

A że rychtyk i ciołka odsadzili od maci... a i gąski [...] trza zagnać pod strzechę, tom i zrobiła miejsce... jakże, bydłatek szkoda, Boże stworzenie też...<sup>1</sup>

Lektura pierwszych zdań powieści Reymonta od lat budzi niepokój odbiorców, prowokuje i nasuwa szereg kolejno wynikających z siebie wniosków: tetralogia opowiada o społeczności przednowoczesnej, pierwotnej, przynależąca do niej jednostka stanowi część tkanki świata, część ściśle zespoloną z naturą i podlegającą jej kodeksowi, w który wpisana jest walka o przetrwanie – czyli i przemoc, i wykluczenie istot zbędnych

---

**Sabina Brzozowska**, dr hab., prof. Uniwersytetu Opoleńskiego, interesuje się literaturą Młodej Polski, dramatem, teatrem, komparatystyką. Ostatnio opublikowała: *W zwierciadle idei. Literatura Młodej Polski – konteksty* (2018), *Człowiek i historia w dramatach Tadeusza Micińskiego* (2009). Współredaktorka edycji tekstów *Myśl teatralna doby postycyziowej. Antologia* (2016). Kontakt: sbrzozowska@uni.opole.pl

---

1 W. Reymont *Chłopi*, t. 1, oprac. F. Ziejka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1991, s. 5. Wszystkie cytaty z powieści Reymonta podaję według tego wydania, w nawiasie – tom, po przecinku numery stron.

ekonomicznie. Status ludzi i zwierząt regulują zatem pragmatyczne, racjonalne przesłanki, determinujące ludzkie decyzje, wybory i działania, oraz – co warto podkreślić – wyłączające motywacje o charakterze religijnym czy metafizycznym. Innymi słowy: u Kłębów nie było już miejsca dla niepotrzebnej Agaty, musiała ustąpić zwierzętom mającym wyższą wartość praktyczną.

Powieść Reymonta ukazuje sieć zależności między człowiekiem a zwierzęciem, wyłania się zatem z niej dotąd nieporuszana problematyka ludzko-zwierzęcych relacji i ich reprezentacji w tekście, niezagospodarowane interpretacyjnie miejsce, które chciałoby się wypełnić perspektywą badawczą, wykraczającą poza porządek antropocentryzmu. Przecież pierwsze zdania *Chłopów* sugerują, że oto w hierarchii świata przedstawionego człowiek znalazł się poniżej zwierzęcia, prowokują zatem do poszerzenia obszaru rozważań<sup>2</sup>.

O miejscu w strukturze lipeckiego mikrokosmosu zadecydowało niepisane prawo gromady, podporządkowane jednak wyraźnie regułom narzuconym przez realia przyrodnicze, uruchamiające i reżyserujące interakcję pomiędzy bohaterami: człowiekiem, zwierzętami, ziemią i rytmem pór roku. Zresztą już pierwsi recenzenci i badacze powieści podkreślali dominację w strukturze świata przedstawionego a to „panteizmu ziemi-żywicielki”, a to symbiozy duszy i natury czy po prostu biologicznego determinizmu. Rzadziej cytowany przez interpretatorów twórczości Reymonta dramaturg i wnikliwy recenzent Tadeusz Rittner ze swadą komentował:

W każdym rozdziale jest najpierw romans ziemi, a potem romans chłopów; wszystkie uśmiechy, łzy i kaprysy matki-karmicielki odbijają się na zdrowiu chłopów-dzieci ssących jej pełne piersi [...],<sup>3</sup>

wskazując nie tylko pierwotny i dominujący charakter sił natury wobec porządku ludzkiego, ale i status postaci – ludzi „w stanie dziecięctwa”<sup>4</sup>. Porządek

2 Cary Wolfe wykazuje, że *animal studies*, studia nad zwierzętami albo studia nad relacjami ludzi i zwierząt, stają się problematyczne za sprawą „szerszego kontekstu, w którym trzeba je umieścić, a mianowicie kontekstu posthumanizmu”. C. Wolfe *Animal studies, dyscyplinarność i post(humanizm)*, przeł. E. Krasuska, „Teksty Drugie” 2013 nr 1–3, s. 125. Zob. również P. Singer *All Animals are Equal*, „Philosophic Exchange” 1975 t. 1 nr 5 oraz obszerną monografię A. Jarzyny *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2019.

3 T. Rittner „Chłopi”, „Świat” 1906 nr 27, s. 2.

4 Niemiec o „Chłopach” Reymonta, „Nowa Reforma” 1915 nr 590, s. 4. Badacze powieści Reymonta zgodnie wskazywali wpływ natury na mieszkańców Lipiec. Warto zauważyć, że uwyppuklanie

przeżyć, doznań, emocji przypisanych zarówno ludziom, jak i zjawiskom przyrodniczym stanowi podstawę symbolizmu *Chłopów*, który nie tylko nie osłabia efektu realizmu, lecz także poprzez zmetaforyzowany język dodatkowo angażuje wyobraźnię.

Eksplikowane w pierwszych zdaniach *Chłopów* – być może tylko pozorne – zachwianie hierarchii sugestywnie odzwierciedla symbiotyczne splątanie bytu ludzi i zwierząt, zwierząt – co istotne – nietraktowanych w sposób protekcyjny. Już asymetria pierwszego ludzko-zwierzęcego, powieściowego „spotkania” wydaje się przyczynkiem, uprawniającym z jednej strony do sięgnięcia po obecne we współczesnej humanistyce koncepcje studiów nad zwierzętami czy – przywołam inspirującą i funkcjonalną propozycję Anny Barcz – realizmu ekologicznego<sup>5</sup>, z drugiej zaś trzyma uważnego czytelnika w ryzach lektury, aby arcydzieło Reymonta nie stało się pretekstem do metodologicznych wprawek. Szkoda byłoby Reymonta. Ale i – co tu kryć – szkoda powieściowych obrazów zwierząt, fikcji obejmującej nie tylko ludzkie doświadczenia, ale przedstawiającej także specyfikę międzygatunkowych relacji w powieści. Wydaje się, że totalność Reymontowego świata polega właśnie na zacieraniu wyraźnych granic pomiędzy gatunkami, osłabianiu sprawczości powieściowych postaci na rzecz oddziaływania rzeczywistości przyrodniczej, a potem – ich zdecydowanym przywracaniu. Przyroda, uwikłanie ekologiczne działają przeciwz w powieści tak samo jak zależności społeczne i brutalne prawo gromady. Mają bezpośredni wpływ na jednostkę.

Podkreślany wielokrotnie przez badaczy twórczości autora *Ziemi obiecanej* reporterski zmysł obserwacji i swoista dosadność jego ruchliwej wyobraźni uzasadniają wyjście poza antropocentryczny paradygmat<sup>6</sup>. Argumentów

---

„dziecięctwa”, swoistej pierwotności Lipczaków (Lipczan) pozwala zinterpretować ich relację z ziemią jako formę więzi z matką-żywicielką. O postaciach dziecięcych i ich relacji z przyrodą, ze zwierzętami, odwołując się do koncepcji Bettelheima, pisze Anna Barcz. Zob. też *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Naukowe „Śląskiej”, Katowice 2016, s. 155-174.

- 5 Barcz podkreśla znaczenie dla rozwoju polskiej ekokrytyki literatury 2. połowy XIX wieku oraz estetyki naturalistycznej. Badaczka trafnie odnotowuje, że pojawiły się wówczas „zmiany w poetyce i narracji ugruntowane w naturalizmie przez wnikliwszą i bardziej uważną obserwację przyrody”, wtedy dostrzeżono także przynależność człowieka do świata biologicznej natury. Polemizuje zatem Barcz z tymi ustaleniami, które przesuwają recepcję ekologicznej literatury na okres Młodej Polski. Zob. A. Barcz *Realizm ekologiczny*, s. 63-64.
- 6 Zob. J. Sztachelska „Reporteryje” i reportaże. *Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2 poł. XIX i na pocz. XX wieku* (Prus – Konopnicka – Dygasiński – Reymont), Wydawnictwo Filii UW, Białystok 1997, s. 141.

dostarcza sam autor. Spróbuję zatem skontaminować *close reading* z założeniami *animal studies*<sup>7</sup>.

Akapity otwierające powieść wprowadzają w usypiający nieco odbiorczą czujność, ale przesycony witalnością, spójny, artystycznie dopracowany mikrokosmos ludzi i zwierząt hodowlanych. Narrator powieści chytrze bowiem snuje historię lipeckiej społeczności, splata toki egzystencjalne z rytмами natury<sup>8</sup>, otula zrozumieniem i czułością kreowany przez siebie świat. Motyw kobiet i łagodnych krów pojawia się wielokrotnie, tworząc fragmenty pejzażu, ale i swoisty *leitmotiv* utworu.

Uogólniająca perspektywa oddalenia buduje wrażenie ludzko-zwierzęcej symetrii:

R z ę d y k o b i e t czerwieńły się na kopaniskach... rozlegał się grochot zsypanych do wozów kartofli... miejscami orano jeszcze pod siew... s t a d a k r ó w srokatych pasły się na ugorach... długie, popielate zagony rdzawiły się młodą szczotką zbóż wschodzących... to gęsi niby płaty śniegów bieleły się na wytartych, zrudziałych łąkach... [...]. (I, 11) [wyróż. S.B.]

A tu i czas przychodzi rodów, że już poniektóre [kobiety] zległy, krowy się też ciela [...]. (II, 26)

Sceny bezpośrednich spotkań kobiety z krową to pisarski majstersztyk w ukazywaniu transmisji emocji, przeptywów tkliwości i niepokoju:

[...] uciekła do krów, za przegrodę, wsparła się na żłobie i cicho chlipała, a gdy krasula poczęła sapać i lizać ją po głowie i plecach, buchnęła głośną skargą...

– I ciebie zabraknie, bydłatko, i ciebie... przyjdą tu wnet [...] we świat cię powiedą, żywicielko nasza... w cały świat!... – szeptąla obejmując

7 W przypadku powieści Reymonta konieczne będzie wyjście poza realistyczno-naturalistyczną lekturę, wydaje się bowiem, że Reymontowski symbolizm wzmacnia efekt realizmu.

8 Kazimierz Wyka rozróżnił w powieści Reymonta kilka porządków narracyjnych i dokonał ich podziału na niepowtarzalne i nieodwracalne toki: fabularny i egzystencjalny: życia i śmierci, oraz powtarzalne i nawracające rytmy: pór roku, prac ludzkich, liturgii. Zob. także *Reymont, czyli ucieczka do życia*, oprac. B. Koc, PIW, Warszawa 1979, s. 131-132.

ją za szyję i tuląc rozbolałą duszę do tego stworzenia czującego.  
(I, 301) [wyróż. S.B.]

[...] leżały przezuwając i głamiąc oślinionymi gębulami, podnosząc ku niej ciężkie, rogate łby i czarne, niepojęte gały ślepiów.

Powróciła do łóżka i leżąc z otwartymi oczami, znowu trwożnie nasłuchiwała [...]. (II, 451)

– Co mieliby mi ukraść krowę! Jezu, ady bym ślepie wydarła, ady bym w cały świat poszła za nią! [...] Do izby wprowadzę ją na noc, póki Szymek nie wystroi obórki [...]. Moja pociecha kochana, moja najmilejsza!  
– szeptiała obejmując ją za szyję i całując po gębule, jaże krowa zajęczała, pies jął naszczekiwać radośnie [...]. (II, 538)

Operując zgranym schematem krowy-żywicielki rodziny, przemycyca Reymont cały szereg dodatkowych sensów. Wydaje się, że w powieści krowy są jedynymi istotami, wobec których kobiety – często rozwrzeszczane, zawistne, złośliwe, skąpe, płacziwe, bezwzględnie walczące o przetrwanie – zachowują się tkliwie i łagodnie, szukając u zwierzęcia zrozumienia. Nie sposób nie przywołać w tym miejscu książki Jolanty Brach-Czajny *Szczeliny istnienia*. Autorka opisuje i zarazem analizuje w niej elementarne, kobiece doświadczenia egzystencjalne, jak choćby poród, wykazując ich przynależność do sfery bezpośredniego dialogu z naturą, pozwalającego przekroczyć „wątlą jednostkowość”, dopominającego się o akceptację siebie i świata<sup>9</sup>. W pracy Brach-Czajny explicite pojawia się to, co w sposób nie tylko intuicyjny, ale zapewne także poparty obserwacjami, wyraźnie zarysowuje się w powieści Reymonta: utożsamienie doświadczeń kobiety i krowy; krowa staje się wcieleniem kobiecości – splotu (współ)odczuwania ciałem świata i podszytej cierpliwością wrażliwości, wyłączającej „męską”, zimną kalkulację.

Pisarz nie antropomorfizuje zwierząt, wrażenie porozumienia, biologicznej więzi, wzmaga właśnie wyeksponowanie zwierzęcej somatyczności: wielkiego cielska, zaślinionej „gębuli”, rogatego łba. Krowie jęki, porykiwania, spojrzenia są po prostu odczytywane, rozumiane przez lipeckie kobiety, akceptujące swą cielesność; bez lęku, w sposób naturalny

9 Zob. J. Brach-Czajna *Szczeliny istnienia*, Dowody na Istnienie, Warszawa 2018, s. 47.

traktujące i poród, i śmierć, doświadczające harmonii istnienia; wpisane w porządek natury<sup>10</sup>.

Badacze twórczości Reymonta słusznie wskazywali na nierozzerwalne powiązanie w *Chłopach* rytmu przyrody z porządkiem obrzędowo-liturgicznym<sup>11</sup>. W owym zespoleniu przyrody i religijności zmarginalizowano jednak znaczenie scen z domowymi „bydlątkami”, wpisując je w schematy realizmu czy folkloru. Tymczasem wydaje się, że „w przemianach czasu świeckiego w święty”<sup>12</sup> Reymont sprytnie rozgrywa motywy zwierzęce.

Wigilijną wieczerzę Borynów inauguruje i trzyma w ryzach Roch. Jagnę wszak drażni już stary mąż, jej matka Dominikowa pomiata synami, a goszcząca u Borynów Jagustynka w złości przywołuje Antychrysta. Otwarcie na sacrum z jednej strony jest zgodne z tradycją i niezaskakujące: pierwsza gwiazda budzi poruszenie i sygnalizuje początek Wigilii, zapowiedź teofanii obejmuje całą naturę i kosmos; z drugiej zaś reżyserują je gawędy Rocha, wykraczające poza religijność instytucjonalną, ale również bliskie panteistycznemu odczuwaniu świata. Nieortodoksyjny charakter mają wigilijne opowieści o tym, że „wszystko dzisiaj czuje, [...] wszystko ma swoją duszę” (I, 370), każde stworzenie, trawa i kamień; równocześnie powiastki Rocha w sposób naturalny korespondują z ludowym obyczajem<sup>13</sup>. Motyw dzielenia się opłatkiem ze zwierzętami domowymi stanowi zaledwie preludium do ukazania naiwnej, szczerzej wiary w możliwość porozumienia się ze zwierzętami w noc wigilijną. W *Chłopach* w świąteczną noc obora – niczym biblijna stajenka – urasta do rangi centrum świata i zdaje się skupiać tajemnicze, nadprzyrodzone moce. Warto przytoczyć

10 Stąd też negatywna ocena kondycji kobiet z miasta i z dworu, nienaturalnie i śmiesznie ściśniętych gorsetami; sztucznych, jakby zaprzeczających naturalnemu prawu biologii.

11 Zob. K. Wyka *Reymont czyli ucieczka*, s. 131-132.

12 Zob. L. Tatarowski *Człowiek – kultura – sacrum. O „Chłopach” Reymonta*, Wydawnictwo UW, Wrocław 2002, s. 116.

13 Tadeusz Budrewicz zauważa: „Poglądy panteistyczne, stany zachwycenia, w które wpadał starzec, przy jednoczesnym wypełnieniu tylko podstawowych powinności katolika oraz zdecydowanej odmowie utrzymywania bliskich kontaktów z księdzem, nakazują widzieć w Rochu chrześcijanina nieortodoksyjnego, podchodzącego z rezerwą do Kościoła instytucjonalnego”; badacz przypomina także kontekst mariawicki, oczywisty dla niektórych młodopolskich krytyków, ukazujący diagnozę współczesnych problemów światopoglądowych wsi. T. Budrewicz *Status Rocha w „Chłopach”*, w: „Wskrzesić choćby chwilę”. *Władysław Reymont zmagania z myślą i formą*, red. M. Bourkane, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017, s. 179 i 183.

dłuższy fragment powieści, opis próby nawiązania kontaktu z krowami przez Witka i Józkę:

Trzymając się za ręce i dygocząc ze strachu, a żegnając się raz po raz, wsunęli się do obory pomiędzy krowy.

Przyklęknęli przy największej, jakby przy matce całej obory; tchu im brakowało, dusze się trzęsły, lzy nabiegały do oczów, serca przenikał strach święty, jakoby w kościele podczas Podniesienia, ale dufność serdeczna i wiara w nich była, bo Witek nachylił się aż do samego ucha i szepnął drżąco:

– Siwula, Siwula!...

Nie odrzekła ni tym słowem jednym, postękiwała ino, żuła, ruchała gębulą pomlaskując ozorem.

– Cosik się jej stało, że nie odpowiada, może – za karę.

Przyklęknęli przy drugiej i znowu Witek zapytał, ale już z płaczem prawie...

– Łaciata! Łaciata!...

Przywarli oboje do jej pyska [...], ale nic nie usłyszeli, ani słowa, nic...

– Grzeszniśmy pewnie, to nie usłyszemy, ino bezgrzesznym odpowiadają, a my grzeszne.

– Prawda, Józka, prawda, grzeszne my, grzeszne... Mój Jezus... prawda... juści, wziąłem gospodarzowi postroneczki... a i ten rzemień stary... a i te... – nie mógł mówić więcej, płacz go chycił, żal i to poczucie winy, że aż się zanosił, a Józka też mu serdecznie wtórowała, i tak płakali społem, nie mogąc się utulić, aż wypowiedzieli przed sobą przewiny swoje a grzechy wszystkie... (I, 374) [wyróż. S.B.]

Obora z niewzruszonymi krowami – przede wszystkim z tą największą krową-matką – staje się swoistym azylem, miejscem dziecięcej spowiedzi i paradoksalnie miejscem doświadczenia prawdziwej magii, być może wynikającej z fizycznej bliskości ze zwierzęciem, a może będącej efektem otwartej postawy samych dzieci, nienastawionych wobec przyrody pragmatycznie, nietraktujących jej instrumentalnie i z charakterystyczną dla dorosłych wyższością. Nawet potencjał humorystyczny sceny nie niweluje siły ukazanych w niej pozytywnych emocji, oczyszczającej mocy spotkania z istotą inną niż człowiek, a nawet – rzecz można – wzmacnia efekt niewinności doznań: krowy z ich spokojną cielesnością zdają się medium tego, co nadzmysłowe

i niewyraźalne. Dzieci i zwierzęta odzwierciedlają idealny porządek, ład moralny, szczerłość przeżycia, wreszcie – ucieczkę i wygaszenie kłębiących się wokół gniewów, afektacji, instynktów, ponieważ wpisują się w baśniowy obraz rzeczywistości<sup>14</sup>. Reymont ukazał fragment przyrody – ogromną krowę – postrzegany przez dzieci, zyskujący tym samym cechy nadprzyrodzone, a zarazem przywodzący na myśl prażródło, będące przeciwwagą dla bezwzględного świata dorosłych. Wiarygodnym wcieleniem owego prażródła jest krowa-żywicielka, mądra jedynie mądrością ciała. Jakkolwiek prowokacyjnie to zabrzmiał: obora staje się krzywym zwierciadłem wigilijnej wieczerzy u Boryny, kojący spokój zwierzęcej cielesności tworzy antytezę skumulowanych rozczarowań, złości i wzajemnych niechęci przy wigilijnym stole.

Symboliczny potencjał antytetycznych zestawień różnych przestrzeni oraz ludzi i zwierząt może prowadzić do uproszczonych i przewidywalnych wniosków. Warto jednak zaryzykować kolejne porównanie, z jednej strony osadzając dualizm przestrzenny i sytuacyjny w realistyczno-naturalistycznej konwencji, a co za tym idzie – poszukując dla niego również realistycznych motywacji; z drugiej zaś – obserwując relokację czy spiętrzenia dodatkowych znaczeń, przedstawianych w powieści przestrzeni i ludzkich czy zwierzęcych postaci.

Scena w oborze poprzedza opisy lipeckiej pasterki, obrzędu pełnego i patosu, i widowiskowości<sup>15</sup>. W wypełnionym po brzegi kościele, wśród wyraźnie zarysowanej wspólnoty „dusz, wiar, głosów”, dochodzi do złamania tabu, wymiany namiętnych spojrzeń między Jagną i Antkiem, pobudzenia tłumionych żądz. Walka między świadomością ciężkiego grzechu a siłą popędów kończy się zwycięstwem niepodlegającego normom etycznym prawa natury. Jagna wyzwala atawistyczne zachowania. Uwodzi, ale przede wszystkim jest zdobyczą; kusi, ale i stanowi przedmiot kuszenia. Scenę krzyżowania się lubieżnych spojrzeń w przepelnionym kościele można – co zasygnalizowałam wyżej – wyjaśnić, sięgając do realistycznych kodów: była to jedyna okazja zbliżenia się do Jagny; zainicjowała ona swoiste polowanie na dziewczynę, a reakcja macochy dodała odwagi Antkowi, który odtąd zaczął krążyć wokół gospodarstwa Macieja Boryny. Ale równocześnie scena w kościele prowokuje symboliczne odniesienia do dualizmu sacrum/profanum czy raczej kultura/

14 B. Bettelheim *Cudowne i pozytywne. O znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. i oprac. D. Danek, PIW, Warszawa 1985, s. 52.

15 Zob. J. Malik *Modernistyczne credo. O religijności Władysława Stanisława Reymonta. Tezy biograficzne*, w: *Inny Reymont*, red. W. Książek-Baryłowa, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002, s. 55.



natura, w którym narzucane normy okazują się przede wszystkim pretekstem dla przemocy i poskramiania inności. Jagna poznaje świat poprzez zmysły, sama jest postrzegana przez pryzmat pożądania, jakie wzbudza.

Biologizm, ale i oderwana od czystego atawizmu ludzka zmysłowość zostały ze sobą skontaminowane w scenie pierwszego miłosego spotkania macochy-Jagny z pasierbem-Antkiem, spotkania w oborze:

Przysunął się z tyłu, bo wciąż siedziała przy krowie, objął ją potężnie przez piersi, przechylił głowę w tył i wpił się tak mocno wargami w jej usta, że straciła oddech, opadły jej ręce, szkopek poleciał na ziemię, straciła przytomność, ale prężyła się coraz mocniej i tak zapamiętała cisnęła się ustami do jego ust, że zwarli się na śmierć [...]. (I, 410)

Krowa tymczasem „głośno chlipała picie”, „chlastała ogonem po bokach” (I, 410). Romans uwikłany w realistyczne motywacje i konteksty zrasta się z rzeczywistością przyrodniczą, z beznamiętną mechanicznością działania przyrody. Ale obecność krów tworzy dodatkowy potencjał semantyczny, umacnia odbiorcze wrażenie neutralności etycznej wątku romansowego, działa uniewinniająco. Reymont w powieści dokonał antropomorfizacji natury, zatarł granice między doznaniem ludzkim a zjawiskiem przyrody<sup>16</sup>. Przykłady utrzymanych w młodopolskiej konwencji, zmetaforizowanych opisów ekosystemu, stałego rytmu personifikujących i animalizujących naturę introdukcji do toku realistycznych zdarzeń można by mnożyć: „Szara kurzawa deszczów przysłoniła świat, wypięła barwy, zgasiła światła [...]” (I, 132), „Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z legowisk mroków i mgieł jako ten parob [...]” (II, 5), „Ziemia się budziła [...], kwiaty się otwierały podnosząc do słońca ciężkie, zwilgocone i senne rzęsy [...]” (II, 244); pisarz stworzył artystyczną syntezę człowieka, przyrody, kosmosu.

Mimo że w narracji młodopolskiego stylizatora<sup>17</sup> brak odniesień do zwierząt hodowlanych i domowych, stabilność owego uniwersum wydaje się uzależniona od obecności zwierząt, zwłaszcza krów, harmonijnie wpisanych

16 Zob. m.in. Z. Falkowski *Władysław Reymont. Człowiek i twórczość*, „Przegląd Powszechny” 1927 t. 173, s. 35.

17 Przywołuję ustaloną przez Kazimierza Wykę koncepcję narratora, występującego w trzech wcieleniach: realistycznego obserwatora, wsioowego gaduły i młodopolskiego stylizatora, który jest zarazem mitotwórcą, ożywiający i nadającym sprawczość rzeczywistości przyrodniczej. Zob. także Reymont *czyli ucieczka*, s. 133.

w rzeczywistość ludzką, poprzez wyeksponowanie prostej mądrości ciała wydobytą z powieściowych zdarzeń dodatkowy ładunek emocji; wydaje się, że pisarz w ten sposób osiągnął wzmocniony efekt somatyzacji ludzkiego doświadczenia i paradoksalnie uwolnił postaci od trywialnej lubieżności. Powieść Reymonta podsuwa wniosek, że sama antropomorfizacja bytu nie jest równoznaczna z jego uszlachetnieniem<sup>18</sup>.

W powieści Reymonta ludzko-zwierzęca konstelacja znaczeń obejmuje wspólnotę doświadczeń uwikłanych w historię i ekonomię. Pojawia się zatem w zwierzęcym kontekście motyw wygnania, przymusowego opuszczenia bezpiecznej, zamkniętej przestrzeni Lipiec; motyw będący synonimem nędzy i pasma nieszczęść. „We świat” wiezie Żyd krowę Hanki i Antka, „we świat” wyrusza stara Agata, szerokim światem – Ameryką, Brazylią – kusi kowal męża Hanki, w „cały świat” za krową poszłaby Nastka. Naturalistyczne ukazanie paralelizmu losów ludzi i zwierząt wypukła nie tylko biologiczny charakter więzi międzygatunkowej, ale i mityzuje przestrzeń Lipiec. Wyjście poza kopce graniczne wsi oznacza pójście na zatracenie, na żebry, na rzeź. Na łamach „Nowej Reformy” z roku 1915 można było przeczytać opinie

18 Zob. J. Brach-Czaina *Szczeliny istnienia*, s. 18. Z nadadkiem meandrującą semantykę ludzi i zwierząt wykorzystał Krzysztof Garbaczewski w teatralnej interpretacji *Chłopów*. W spektaklu Garbaczewskiego krowy zostały groteskowo spersonifikowane: są i ludzkie, i syntetyczne; dają mleko wprost z kartonika i z komicznym zdziwieniem patrzą na targanych namiętnościami ludzi. Uczłowieczona „krowa” odsyła z jednej strony do Reymontowskiej personifikacji natury, choć – jak wspomniałam wyżej – sam Reymont uniknął tego zabiegu w stosunku do zwierząt hodowlanych, z drugiej zaś pokazuje dwuznaczność kondycji człowieka. Ekspozowane przez młodopolskich recenzentów „dzieciństwo ludzkości” w *Chłopach* Garbaczewski rozegrał w sposób krańcowy, aktorzy z zakrytymi twarzami, ubrani w białe kombinezony, zdają się odgrywać istoty pozbawione tożsamości, ich stroje budzą skojarzenia z początkami życia, z plemnikami (albo z projektami futurologicznymi: z kosmitami), a zawieszona na scenie chomąto może antycypować potencjalne narodziny, rytuał przejścia, przemianę, jakiś wariant „szczeliny istnienia”; wizualizują jednocześnie zimę, śnieżną zawieję, nieprzyjazną i groźną naturę, a co szczególnie istotne, wyraźnie stapiają się ze sobą w jakąś masę, jeden organizm – bezmyślną gromadę. W marsjańskim pejzażu *Chłopów* Garbaczewskiego natura traci na oczywistości, uczłowieczona krowa wydaje się w swych reakcjach bardziej ludzka niż ludzie ze swą zamazaną tożsamością: niby pierwotni, ale tak naprawdę wyrwani poza czasowy kontekst, uwikłani nie tyle w cykliczność natury, co w banalną powtarzalność codziennych dialogów i obowiązków. To zwierzę obserwuje ludzi i zyskuje w spektaklu autonomię. Operująca sugestywną mimiką, komicznie spersonifikowana krowa jest współczesnym odpowiednikiem zwierzęcia-powiernika u Reymonta, istoty postrzeganej przez kobiety i dzieci jako wcielenie najlepszej strony natury, zwierzęcej reprezentacji matki-karmicielki. *Chłopi* wg Władysława Stanisława Reymonta, reż. Krzysztof Garbaczewski, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie, premiera 13 maja 2017 roku.

Ulryka Wilamowitza-Moellendorfa: „Jest wielką zaletą dzieła, że autor nie budzi żadnych nadziei utopijnych”<sup>19</sup>. Autor jednak utopijne wątki dyskretnie przemycyca. Fragmenty powieści opisujące powstawanie zagrody i zaczątków gospodarstwa Szymka i Nastki realizują reguły opowieści utopijnej, w której tajemnicze pojawienie się krowy wydaje się centrum zdarzeń i uzmysławia splot zależności ludzko-zwierzęcych: krowa staje się synonimem dostatku i bezpieczeństwa, symbolem domu i szczęśliwej rodziny:

Moja pociecha kochana, moja najmilejsza! – szeptała obejmując ją za szyję i całując po gębule, jaże krowa zajęczała, pies jął naszczekiwać radośnie [...], a Szymek gwizdał coraz głośniej.

– Widno z tego, co wam Pan Jezus błogosławi! – westchnęła Jagusia, jakby z cichym żalem, przyglądając się uważnie obojgu. Wydali się jej nie do poznania przemienieni [...]. (II, 538-539)

Krowy w *Chłopach* są ważne. Akcję powieści uruchamia śmierć krowy. I tutaj objawia się, wyraźnie zasygnalizowana już, kwestia przywracania zacieranych granic między gatunkami. Rozpacz kobiet nad umierającą krową w początkowych partiach powieści odzwierciedla i empatyczną więź ze zwierzęciem, ale i świadomość jego użyteczności. Cierpieniu, umieraniu wielkiego ssaka towarzyszą kobiecy płacz i desperackie próby ratowania, wzywanie Jambrożego, który leczy też ludzi. Zwierzę zatem nie umiera w samotności, Reymont odtwarza swoistą interakcję, fizyczną bliskość między krową a głoskającą ją „po gębuli i łbie” Hanką. Ale tak naprawdę przerażone i cierpiące zwierzę jest samo, a jego umieranie to brutalnie przerwany proces:

[krowa] niekiedy podnosiła łeb i porykiwała długo, jakby o ratunek, boleśnie, aż jej piękne oczy o białkach różowych mętniały mgłą i ciężki, rogaty łeb opadał z wysilenia, że ino wysuwała ozór i polizywała ręce Hanki. (I, 21)

Hanka z Józką buchnęły płaczem, bo granula, jakby czując śmierć, uniosła z trudem łeb, zarzyczała głucho i... padła z przerziętym gardłem [...]. (I, 24)

Impulsywnie na chorobę krowy reaguje Boryna. Jego złość ma swe źródła przede wszystkim w poczuciu straty materialnej. Krowa to stan posiadania i prestiż:

<sup>19</sup> Niemiec o „Chłopach” Reymonta.

– Zmarnowali mi bydłę!... – wykrzyknął wreszcie stary obejrząwszy krowę. – Trzysta złotych jak w błoto! Do miski to ścierwów aż gęsto, a przypilnować nie ma kto. Taka krowa, taka krowa! A to człowiek ruszyć się z domu nie może, bo zaraz szkoda i upadek...

[...]

Taka krowa, taki haman, że i drugiej nie w każdym dworze by znalazł!  
(I, 24)

Decyzja o zarżnięciu krowy przywraca antropocentryczną hierarchię. Krowa staje się mięsem, ale przecież wciąż pozostaje żywicielką. Przywołany Jambroży po prostu stwierdza: „widzę, że świeże mięso jedli będzietą” (I, 22), potwierdzając oczywisty porządek natury. Nieoczywista za to jest konkluzja parobka Kuby, jakby doświadczenie śmierci było zarezerwowane tylko dla człowieka, nie „głupiego” bydłęcia:

– Głupie to jeno bydło, a i temu na koniec przyszło. Widzi mi się, co jutro zgotują mięsa... Tyle i z ciebie, biedoto, że człek se podje w niedzielę...  
(I, 47)<sup>20</sup>

Właśnie dobijanie chorego, cierpiącego zwierzęcia, jego reifikacja wyznacza antropologiczne szanse. W powieści Reymonta spośród wszystkich przywołanych zwierząt jedynie krowy przekraczają ramy ludzkiego świata, współdzielą z człowiekiem istotny wycinek rzeczywistości: reprezentują kobiece doświadczenie, współtworzą międzygatunkową interakcję, niwelującą codzienne gniewy, podtrzymują wysoki poziom wrażliwości; są synonimem kobiecej urody: „a piękna, biała na gębie, urodna kiej jałowica” (s. 40).

Co istotne: nie zabija się krów dla mięsa, najwyżej skraca się ich cierpienie; wtedy stają się po prostu jedzeniem, ale też faktem ekonomicznym:

– Nie ma co, ino ją trza dorżnąć, choć tyła się wróci! – rzekł w końcu, przyniósł kosę ze stodoły [...] i zabrał się do zarzynania... (I, 24)

20 Brach-Czaina pisze: „Wspólnotą stworzeń rządzi prawo pokarmu: pochłaniamy się wzajemnie, sami będąc nieodwołalnie skazani na pochłonięcie. Naszym przeznaczeniem jest istnieć dzięki pokarmowi, jakim są dla nas inne stworzenia i stać się pokarmem dla nich. Uczestniczymy w kosmicznej uczcie kanibali”. Taż *Szczeliny istnienia*, s. 197.

Antropocentryczną hierarchię przywracają męskie decyzje. Żywy inwentarz, w tym krowy, jest najpoważniejszą częścią posagu, walutą, przedmiotem procesów sądowych i symbolem statusu majątkowego<sup>21</sup>; równocześnie zatem wysoka jakość bydła staje się przyczyną zawiści, niechęci, wreszcie – co za tym idzie – prowokuje do zaniechań, słownej agresji i w końcu działań destrukcyjnych. Relacje społeczne przekładają się bowiem na stosunek człowieka wobec zwierząt, czyli perspektywa antropocentryczna umożliwia nie tylko lepsze zrozumienie motywacji ludzkich działań, ale równocześnie daje dramatyczny obraz świata przyrody, uzależnionego od człowieka. Bydło dworskie, krowy niemieckich osadników stają się dla lipeckich chłopów rzeczami. Przednowoczesna zbiorowość działa wobec obcych (dwór, Niemcy) czy intruzów (Niemcy) w sposób bezwzględny i okrutny. Działaniami gromady kieruje pierwotny instykt przetrwania, pożądanie ziemi oraz prawo wendetty. Chłopi nie pomagają gasić pożaru dworskich zabudowań na Podlesiu, „naród stojał nieporuszony i w ogień ponuro patrzył” (II, 165). A przecież plonęły żywcem krowy:

Przeraźliwe ryki rozdarły powietrze.

– Wołowina się pali, nie uratują wiele, bo jedno drzwi. (II, 165)

W opisanej przez Reymonta powieściowej społeczności rozpoznać można – powtórzmy raz jeszcze za Ulrykiem Wilamowiczem-Moellendorfem – ludzi „w stanie dziecięctwa”<sup>22</sup>, zamkniętych w hermetycznej przestrzeni swojej wsi, niechętnych wobec cywilizacyjnych zdobywców, kierujących się archaicznymi zasadami, opartymi na sile fizycznej i naiwnym podstępnie:

Mata za sobą sądy, mata urzędy, mata pieniądze, a my jeno te gołe pięści... Obaczymy, czyje będzie góra! A jeszcze to wam dołożę, byście zapamiętali, jako ogień ima się słomy, ale zeżre i murowańce, a chyta się i zboża [...], bydło też pada na paśnikach... zaś zażaden człowiek nie uciecze od złej przygody [...]. (II, 341)

Pojawienie się w okolicy zamożnych Niemców, gotowych do zakupu Podlesia, pokazuje zdeterminowanie gromady, szybko przeobrażające się

21 Ale potwierdzeniem wysokiego statusu gospodarza jest też piękna, dorodna, młoda żona z solidnym wianem.

22 Niemiec o „Chłopach” Reymonta, s. 4.

w odruchach niszczenia, unicestwiania. Ofiarami lipczaków stały się bezbronne krowy:

- [...] Krowy im pono padły.
- Na paskudnika pozdychały, wiadomo...

Jaże się pokurczyli z tajonej uciechy, ale nikt już pary nie puścił [...].  
(I, 408)

Wydaje się, że wspólnotę kobiet i krów rozbija męska ingerencja i męska przemoc. Uważna lektura powieści pozwala jednak uchwycić znaczenie – nacechowanego afektami – prawa własności dla kobiet. Przywiązanie do własnego inwentarza oraz relacje z właścicielami zwierząt decydują o poczuciu obowiązku, sile bądź braku empatii bohaterki powieści wobec wielkich i łagodnych ssaków. Sugestywnie tę sytuację ilustruje dialog Hanki z Witkiem:

- Przyrzuc krowom siana, by przejadły do udoju [...]. A łysuli nie dawaj, niech ją sama pasie – dodała twardo, bo była to krowa Jagusi.
- Tak ją pasą, aż krowa ryczy i z głodu słomę spod siebie wyjada.
- A niech zdycha, nie moja strata! – szepnęła zawzięcie. (II, 32)

W powieściowej narracji kobiety i krowy występują w jednym porządku – pozbawionym sentymentalizmu i sielskości porządku natury. Reymont po mistrzowsku odtworzył sieć konotacji, szereg skojarzeń wiążących kobiety i krowy. Oto Boryna rozmyśla zarazem o Jagnie i stratach w gospodarstwie po śmierci drugiej żony: „a duża juha i kiej malowana – A krowa najlepsza padła, a kto wie jutra?...” (I, 41), tym samym zostaje paradoksalnie umocniona ludzko-zwierzęca wspólnota, zarazem jednak układ ten uzupełnia chłodna, ekonomiczna kalkulacja: i kobieta, i krowa są przedmiotami pożądania, towarem.

Antoni Potocki w syntezie *Polska literatura współczesna* arbitralnie zawyrokował:

Dlaczegoż Wyspiański, Przybyszewski, *Dzieje grzechu* wreszcie, a nawet bodaj *Eros i Psyche* obudziły więcej komentarzy, sporów niż to dzieło?? – Zapewne dlatego przede wszystkim, że jest ono bardzo skończone, więc bezsporne. [...] *Chłopi* są dziełem na wskroś męskim [...].<sup>23</sup>

23 A. Potocki *Polska literatura współczesna. Część II: Kult jednostki 1890–1910*, Warszawa 1912, s. 267.

*Chłopi* są powieścią o patriarchacie, o poukładanym raz na zawsze, „bezsprzeczonym” świecie i o zamkniętej wspólnotce, która broni utrwalonego porządku. W tym uniwersum, wyznaczonym przez kopce graniczne, kobiety objęły rolę strażniczek interesów zbiorowości, są dysponentkami wiedzy, że przynależą do natury i gromady. Odstępstwo od tych zasad grozi upadkiem w chaos i zburzeniem naturalnej hierarchii. „Prajcowe” realia dnia codziennego usankcjonowały wyższość męskiej siły fizycznej nad wrażliwością, empatią, nierzadko nad zdolnością racjonalnego osądu zamiarów i możliwości. Podporządkowane człowiekowi krowy stają się przedmiotami, mającymi znaczenie przede wszystkim materialne.

\*

Artykuł zdecydowałam się zakończyć w sposób typowo-nietypowy dla badaczy epopei Reymonta, przywołując jeden z najbardziej eksploatowanych interpretacyjnie i – zdawać by się mogło – „bezsprzecznych” fragmentów. Utrzymana w konwencji patetyczno-symbolistycznej scena śmierci Boryny-siewcy ma w powieści pomijany przez badaczy zaskakujący rewers. Po śmierci Boryny kobiety – Hanka i Magda – przychodzą do księdza, by omówić sprawę godnego pochówku najważniejszego gospodarza w Lipcach. Zastają proboszcza w ogrodzie:

Siedział se w cieniu pod płotem, a w pośrodku podwórza, kole niezgorszej krowiny, którą chłop trzymał krótko na postronku, kręcił się z rykiem tęgi, srokaty byk, że ledwie go parob utrzymał na łańcuchu.

– [...] Walek puszcza go... ostrożnie ino, bo krowa nietęga...

Od jednego razu pokryje... [...] – No, to idźcie z Bogiem – zwrócił się do kobiet, widząc, że przywstydzone odwracały się ździebko na stronę.

– A jutro eksporta do kościoła! – wołał jeszcze za nimi, biorąc się poma-gać chłopu, że to krowy nie mógł utrzymać. (II, 376 377)

Współbycie człowieka i natury, ludzko-zwierzęca koegzystencja odzwierciedlają nie tylko splot życia i śmierci, ale też splot przemocy i czułości, związek praw biologii, trywialności egzystencji i ludzkiej potrzeby rytuału, który tę trywialność przysłoni<sup>24</sup>.

24 Dopiero gdy ukończyłam artykuł, sięgnęłam do słowników symboli. W słowniku Władysława Kopalińskiego nie ma hasła „krowa”, są „krokodyl” i „kruk”. Podobnie w pracy Piotra Kowalskiego

## Abstract

---

**Sabina Brzozowska**

UNIVERSITY OF OPOLE

*People and Cows in Władysław Reymont's The Peasants*

This article presents the hitherto undescribed relationship between humans and cows in Władysław Reymont's *The Peasants*. The tropes used by Reymont, especially the personifications of nature in the Young Poland style, do not include the world of animals. However, the totality of Reymont's world lies in the blurring of distinctive boundaries between species and their subsequent restoration in an anthropocentric order. The assumptions of animal studies and ecological realism used in the article allow Brzozowska to show the influence of cows on human behavior, especially that of women. Cows appear as mothers-feeders, confidants, and creatures that suppress own aggression; they are synonymous with abundance, safety, and bodily wisdom; they ethically neutralize the theme of romance; they somatize human experience. The non-anthropomorphic depiction of cows proves that what is human is not synonymous with what is noble.

## Keywords

---

Reymont, people, cows, women, realism, nature

---

*Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie – brak hasła „krowa”, za to Słownik symboli Juana Eduardo Cirlota zawiera hasło odwołujące się do tradycji egipskich i – rzecz jasna – hinduskich. Wyjaśnienie kontekstu hinduskiego wydaje się jednak uniwersalne: „Wacz, żeński aspekt Brahmy, zwana jest «Śpiewną Krową» i «Krową Obfitości». Pierwszy epitet ma źródło w idei stworzenia świata poprzez dźwięk (imię Wacz znaczy po sanskrycku «mowa»), drugi wiąże się [...] z ideą podtrzymywania świata przy życiu, jej mleko bowiem to pył galaktyk”. Krowa symbolizuje płodne moce wszechświata. J.E. Cirlot, Słownik symboli, przeł. I. Kania, Znak, Kraków 2006, s. 204. Najobszerniejsze hasło „krowa” znajduje się w Leksykonie symboli Hansa Biedermann. W nim też znaleźć można uzasadnienie zadziwiającej nieobecności krowy w innych słownikach: „jako zwierzęta bierne i podporządkowane woli ludzkiej odegrały niewielkie znaczenie w mitach i eposach”. H. Biedermann Leksykon symboli, Muza S.A., Warszawa 2001, s. 166.*